OPŁACONE RYCZAŁTOWO.
Rok V. Tarnów, dnia 10 lutego 1924 r. Nr 6.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Prenumerata wynosi:
W kraju za I kw. 1924 r. 600000 Mkp.
We Francji rocznie 50 franków franc.
W Ameryce — rocznie 2 dol.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.

Cena n-ru 60.000 Mkp.
Cena ogłoszeń:
Za ogłoszenia kupieckie według umowy.
Za OGŁOSZENIA DROBNE 5 gr. od wyrazu — najmniej 2 miljony Mkp.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Kłamali i kłamią!

Kiedy rząd Witosa po półrocznej pracy przygotowawczej zabrał się do naprawy skarbu i administracji, kiedy zaczął przeprowadzać oszczędności, znosić niepotrzebne urzędy, usuwać zbytecznych generałów, wydalać zbędnych urzędników i zapowiadał, że w marcu najdalej wejdzie w życie bank emisyjny, a z nim nowa waluta złotowa, to wówczas lewica wrzeszczała: to jest oszustwo, to jest kłamstwo—to bałamucenie ludności, która zawierzyła chjeno-piastowym rządom. **Nie wierzono, gdy rząd Witosa zapowiadał,** że sytuacja ogólna się poprawia, **że jest pełna nadzieja, że już w lutym będziemy mogli żyć innem życiem.** Rząd Witosa zapowiadał, że z cwilą tą przyjdzie ciężka chwila, przejścia z okresu gospodarki wojennej do normalnej pokojowej. Witos nie chciał łudzić społeczeństwa i uświadamiał je o przyszłości. Chciał przeprowadzić reformę rolną taką, jaka w dzisiejszych warunkach odpowiada potrzebie chwill, pragnął dać fundament pod nową Polskę ludową, opartą na zadowolonym elemencie chłopskim.

I w chwili, gdy się stało u progu, gdy miało się ten próg lepszego jutra przekroczyć, pp. **Pluta Bryl i tow. zawołali: nie pozwalamy.** I załamała się cała robota, rząd Witosa runął, podważony przez tych którzy najgłośniej krzyczeli o konieczności naprawy.

Zdawało się wszystkim bałamuconym przez lewicę, że teraz nastanie raj, że oszczerstwa rzucane na Witosa, wykażą całą nicość jego pracy. **Tymczasem lewica nowemu rządowi Prem. Grabskiego dała wszelkie pełnomocnictwa.** I ten rząd rozpoczął pracę nie od początku, ale **podjął w dalszym ciągu robotę rządu Witosa.**

I dla tych samych, którzy krzyczeli, że Witos kłamie, gdy zapowiadał uporządkowanie skarbu, bank emisyjny na luty, to dziś dla p. Thugutta, Dąbskiego, Perla, Diamanda świętemi są słowa i zapowiedzi p. Grabskiego.

Czyby ten cud mógł się stać, (w cudy nie wierzy p. Stapiński, bo cudotwórców nie ma w kościele narodowym) gdyby rząd Witosa wbrew opozycji a czasem przy jej pomocy nie przeprowadził ustaw podatkowych, gdyby nie był nagromadził zaliczek na daninę majątkową, nie przeprowadził koniecznych oszczędności w administracji państwa?

Nigdy.

O tem wiedzą wszyscy dziś i z lewicy i z prawicy. A jednak kławie się i oszukuje biedny lud. Wmawia się w niego, że Witos to wróg ludu. Pan Jasiu Stapiński wypisuje w swoim »Przyjacielu«, że Witos zaprzedał się obszarnikom, tym samym obszarnikom, którzy z drugiej strony zieją całą nienawiścią do Niego, uważając Go za wcielonego Antychrysta, który jedyny jest ich prawdziwym wrogiem. Wszak za takiego nie uważają ani Dąbskiego ani Thugutta. Gdyby oni bowiem przeprowadzali reformę rolną, toby wiek cały na nią chłopi czekali. Dla nich

Z naszego okienka.

Dziwne są gusta i guściki kobiet na całym świecie. Barones De Cartcr De Marchienne, żoneczka ambasadora belgijskiego w Washingtonie, na obiedzie dyplomatycznym wydanym przez prezydentostwo Coolligde, odmówiła swojego udziału przez to, że za towarzysza obiadu przydzielono jej całkiem łysego ambasadora niemieckiego Dr Weidfelda. Z tego naturalnie poszły w kurs noty dyplomatyczne i doktorek jako „persona non grata" przez swoją łysinę, gotów wyjechać przez Atlantyk z powrotem do Niemiec. Skandalik ten, już obiega świat od grudnia zeszłego roku, a że ja wcześniej o tem nie pisałem — bo miałem w tem własny interes, bowiem mój serdeczny przyjaciel Kazek z Lisiej góry, wyprawiał w tamtym tygodniu przyjęcie imieninowe dla naszego kochanego nam Premjera, na którem to przyjęciu i ja byłem — bałem się i ja o moją łysinę — aby która z nadobnych Pań nie chciała mi zrobić podobnego, jak wyżej pisane, afrontu — zatem milczałem. Dziś, gdy to szczęśliwie dla mnie minęło — o tem piszę jako przestrogę dla wszystkich łysych. Imieniny się udały. Nasz jaś nieoceniony śpiewak, bawił wszystkich wyśmienicie — a odtańczony oberek przez nadobne córeczki Kazia — wzbudziły zapał taki u wszystkich gości, że nietylko porwały posła D. do mazura, ale i Adaś doktorek, który nie czyta „Ludu Polskiego", rozchulał się także. Wszystko się cieszyło jak mogło, a Jaś dziedzic z chrzestno-ojcem z Rudki na ostatku, za wszystkiemi już nad ranem opuścili gościnne progi kochanych gospodarstwa. Sądzę, że wszyscy mile czas spędzili w dobranem gronie gości i Pan Premjer na pewno wyniósł to przekonanie, że spędził przyjemnie chwile wieczoru pomiędzy swoimi druhami. Tylko ja nie zrobiłem żadnego interesu, bo nie namówiłem nikogo do

bowiem reforma rolna, to nie jest rzeczywistość tylko hasło wyborcze—tumanienie chłopa.

Głosi się z oburzeniem, że gdzieś tam w Poznaniu na bankiecie p. Dmowski, przywódca narodowej demokracji wygłosił mowę na cześć Witosa, podnosząc jego rozum, jego stanowisko męża stanu, jego pracę dla ludu. Kto jest p. Dmowski. Każdy kto się zajmuje Polską dzisiejszą wie o tem. Jakim wrogiem naszym była narodowa demokracja też każdemu wiadomo. Jeśli zatem dziś czołem biją przed przywódcą ruchu ludowego, to nie oburzenie ale uznanie powinno rozbrzmiewać na łamach pism ludowych.

Był czas, kiedy socjaliści sławili rozum Witosa i chcieli Go dla siebie pozyskać, ale wówczas p. Jan Stapiński nie przekonał Witosa — ale tego samego nie wolno robić endecji, bo to zbrodnia wobec ludu. Pana Jasia Dąbskiego gniewa dziś iż „wódz niedobitków Witos,« jak Go nazywa toruje drogę do poprawy ustroju Rzpltej. I znowu obraza — nie p. Jan Dąbski, dyplomowany ryski polityk, ale wójt wierzchosławicki, pierwszy w Polsce wskazuje na przyczyny choroby państwa.

I tak wszędzie i ciągle natrafiają ci z lewicy na tego Witosa znienawidzonego, któremu chociaż już pogrzeb polityczny urządzili, a on jednak umrzeć nie chce.

Dziś więc kiedy, chcemy wierzyć, stoimy u progu naprawy skarbu, w którą w określonym terminie nie uwierzono za rządów Witosa, stwierdzamy obłudę i fałsz u tych, którzy wyśmiewali się i kpili, gdy Witos zapowiadał na styczeń wstrzymanie maszyny drukarskiej. Stwierdzamy, że u tych Brylów, Plutów i im podobnych nie dobro ludu ale nienawiść i zawiść grała główną role, kiedy obalali pierwszy polski rząd Witosa.

Ale niedaleka jest chwila, kiedy lud zapłaci im za ich podłą, zbrodniczą robotę.

Obszarnicy poznańscy w strachu!

Nożem na Witosa — Brylowcom cześć!

Nie długi czas dzieli nas od zdrady Brylo-berkowej, a już ich utajeni sojusznicy pokazują swe rogi, którzy dotychczas tylko z radości zapijali się, że usunięto znienawidzonego chłopa od steru rządów i udaremniono przeprowadzenie reformy rolnej. Grupa brylowców pieni się i miota na szeregu zupełnie nieudanych wieców, łżąc i rzucając oszczerstwa i kalumnie, próbując wmówić ludowi, że wyszli z Klubu PSL. dlatego, aby reformę rolną ratować, programu nie zdradzać, siebie nie sprzedawać prawicy.

Lud wiejski, żyjący zdala od intryg i podłości, trapi się i martwi, co to tam się dzieje w tym Sejmie, w tej Warszawie, a już całkiem są zbałamuceni ci, którzy pism ludowych nie czytają, którzy nie uczęszczają na zebrania ludowe PSL. Bo jakkolwiek się pisze, cokolwiek się mówi — prawda prędzej czy później, wypłynie na wierzch.

Witos, jak dobry gospodarz, jak prawdziwy chłop — rolnik — wróciwszy do Klubu, nie pojechał wzorem Thugutta, czy innych baronów i rzekomych obrońców włościan, do Zakopanego, na wypoczynek, tylko jął się pracy, aby dalej walczyć o lepsze jutro, o sprawiedliwość dla niego, o prawa słuszne, o ziemię i znośny conajmniej byt. A — że ziemia ta, najwięcej kością w gardle stoi magnaterji i obszarnikom — nie mogą tego ani rusz strawić.

Zwłaszcza ci z Poznania!

Zjechali się ludowcy do Poznania, Grudziądza, Krakowa — strach padł na tych potentatów, którzy siedząc na wygodnych fotelach, ćmiąc cygara hawańskie — niczem sam Bryl, sądzili, że w Poznańskie nie ma prawa nikt wglądnąć. A że ludu zjechało się moc—mimo, że był to tylko Zjazd Delegatów — gdy inteligencja przyszła i młodzież akademicka, zobaczyli, że nie zupełnie udał się im ich plan, bo obalony został wprawdzie rząd narodowy, jednak Polskie Stronnictwo Ludowe wzmacnia się, rośnie, krzepnie i to mocno.

Rozpoczęli więc atak, nie przebierając w zajadliwości, złości.

Organ ziemian poznańskich „Gazeta Powszechna", a za nią bratersko-siostrzane Gazety Kaliskie i tym podobne dardanelskie, abderyjskie ryknęły ze strachu, zaczynając naturalnie chcąc nie chcąc o czynie p. Bryla.

„Wypadki bowiem, które spowodowały upadek poprzedniego gabinetu, a mianowicie secesja grupy Bryla ze stanowiska Witosowców, nie mogła pozostać bez wpływu na wytyczne polityki stronnictw, która — mówiąc językiem walutowym — zdawała się być ustabilizowaną przynajmniej na okres dłuższy.

Stronnictwa, które podpisały pakt Lanckoroński czy kalwaryjski, były przekonane, że zdobyta władza pozostanie w ich rękach, lewica zaś, siłą rzeczy, zgodzić się musiała na stanowisko beznadziejnego oponenta.

---

zapłacenia prenumeraty „Ludu Polskiego", ale mam nadzieję, że przeczytawszy »Z naszego okienka«, jak jeden mąż wszyscy pospieszą wydatnie płacąc za tych, co nie mają za co sobie zaprenumerować naszej gazetki.

Nasz Jaś kochany poseł zaraz po zabawie wziął się do roboty i pojechał do Rzeszowa i tam z kretesem utopił paskudnego szczura politycznego Plutkę. Bowiem, jak już wiecie, tych trzynastu szczurów rozlazło się po kraju, wywiedzione skowytem fujary Brylowej których zaprowadził do gnojówek powiatowych i teraz Jaś nasz, ma wdzięczną robotę, jeżdżąc po powiatach, kropiąc po łbach szczurów i topi dokumentnie w gnojówkach, do których przez swoją głupotę, słuchając fujary czarownika Brysia, powłazili, skomląc o ratunek u naiwnych. Berusiowi, któremu w pomoc nawet Judasz niebo-(piekło!)szczyk pospieszył, wyprosiwszy u Belzebuba pomoc w robieniu zawiei śnieżnej, też się nie powiodło, bo chociaż żaden nasz poseł przyjechać tam na wiec nie mógł i tak Beruś w Pilźnie basarunek od chłopów dostał. A że Jaś nasz gdy tam się dostanie w gnojowicy go utopi dokumentnie, to nie ma wątpliwości — zatem Berusiu nie czekaj tego, ale ciąg sznur z kieszeni i na wierzbę właź.

W ostatnich czasach różne tałatajstwo czerwono—wyzwoleńcze, którego skóra świerzbi, urządza najazd na nasz powiat i gdzie się tylko pokaże doznaje takiego przyjęcia, że ze skowytem, na krótsze drogi przez pola zmywa, pozostawiając części garderoby i zapachu, od którego wrony dostają zawotu głowy. Nie macie braciaszki co tu robić, bo choć garbusek Sanguszków szuka z wami paktu i choćbyście na folwarkach Sanguszkowych chcieli wiece urządzać i to się Wam nie uda — lud w tarnowskiem poznał się dawno na was i na lep waszych obiecanek nie pójdzie. Jedźcie lepiej do Zulusów i Kafrów, czego wam życzy

Stach M.

Dopiero wspomniana secesja p. Bryla i tow. wywróciła ten ustalony porządek. Wykazała ona z jednej strony potrzebę uzupełnienia rozbitej co dopiero większości, z drugiej zaś dała lewicy nadzieję odzyskania decydującego wpływu na bieg spraw państwowych".

Wylazło więc szydło z worka! Oficjalny organ obszarników niemal chwali p. Bryla! Dalej główny atak idzie przeciwko Prezesowi Witosowi, o którym piszą:

»... rozwija jaknajintensywniejszą akcję, dotychczasowy potentat naszych stosunków wewnętrznych a ostatnio zbankrutowany polityk i przywódca stronnictwa p. Witos, który w ciągu swej karjery politycznej wykonał tyle łamańców, tyle razy wyprowadził w pole swoich sojuszników«...

Nie mówią wyraźnie o reformie rolnej, którego to nawet wyrazu boją się, jak żyd wody święconej, przeciągają zasłoną ten najważniejszy nasz postulat plując nieznacznie w osobę Witosa słowami:

»Na p. Witosie zemściła się nietylko demagogja, którą wojował od chwili powstania Polski, lecz wogóle stanowiska jego w sprawie obrony interesów rolnictwa, które poświęcił dla swych ambitnych względów osobistych. Szerokie masy mało oświeconego chłopstwa małopolskiego, podsycane przez 4 lata w swych apetytach przez p. Witosa i jego najbliższych, nie tylko nie doczekały się zrealizowania licznych przedwyborczych obietnic (mimo, że p. Witos w tym czasie mocno przytył), lecz nawet z przerazeniem ujrzały, że nie myśli on wcale o ochronie najlegalniejszych i najistotniejszych interesów rolnictwa.

Zupełnie już jednak nie mogą strawić naszych zjazdów w Poznaniu i Grudziądzu. Wyraźnie o nich nie piszą, ani jednem słowem. Drwią natomiast ze swych sojuszników jednościowych, którzy, jak wynika ze słów obszarników, poczynają się coś od nich odwracać.

I nic nie pomaga bezsilna złość i zdenerwowanie z łaski Bożej uposażonych, bo mimo wysiłków, aby zdyskretować akcję naszą i pocieszać się, że opinja Poznańczyków pozostanie wierna jaśnie panom — prawda wyłania się z ich słów, bo myśl choć ukrytą, wyczuje każdy, kto zna ich obłudę i fałsz—a nasz program i cele.

Piszą zatem:

P. Witos znalazł się w roli wodza, opuszczonego przez podkomendnych i czyni w tej chwili to, co czynić zwykły upadłe wielkości pisze pamiętniki (tymczasem o pakcie) wspomina o minionej sławie i niewdzięczności ludzkiej.

W tych przykrych dla niego chwilach, pocieszyć się jednak może faktem, że niezbyt różowo się przedstawia. Niedawni przeciwnicy, oburzający się wzajemnie mocnemi wyrażeniami, a czasem goniący się nawet z kijami po ulicach Poznania, podparli się wzajemnie i połączyli się ścisłym sojuszem, który może nawet jest wstępem do przyszłej akcji wyborczej.

Do niewdzięcznych p. Witos obrócił się plecami i wyruszył w Poznańskie, gdzie ma zamiar szukać naiwnych. Ponieważ jednak na tutejszym terenie na dotychczasową politykę p. Witosa nikt złapać się nie da, zmienił on swój program i występuje jako **„czystej wody"** narodowiec krytykując wszystko, co dotychczas w Polsce stało się lub dzieje.

Naturalnie oberwało się i prasie poznańskiej, która oceniwszy kim i czem dla Polski był, jest i będzie Witos i PSL., przestała ruch ludowy, wzorem obszarników, obrzucać błotem, a stara się być obecnie objektywną i sprawiedliwą. Nie zdziwi więc nikogo aluzja do »Kurjera".

Na program p. Witosa w naszej dzielnicy nikt złapać się nie da a „Kurjer, który obecnie patronuje temu zbankrutowanemu politykowi, winien zdawać sobie sprawę, że szkoda na to czasu i atłasu.

Komentarze zbyteczne. Lecz i nasz przestrach i zdenerwowanie też — panowie ziemianie! Reforma rolna będzie czy wy zechcecie czy nie. Wieś się od was odwróci czy pozwolicie czy nie!

I nie pomogą wam dzienniki wasze i pisma, powoływanie się na świadomość ludu poznańskiego — bo on dzięki swej działalności — w tej Piastowej dzielnicy — pierwszy tamże przeciwko wam ruszy i da odrodzenie ruchowi ludowemu w całej Polsce.

Szkoda czasu i atłasu wam właśnie — których sprawiedliwość dziejowa dosięgnie wcześniej czy później, bo nie zawsze Bryle, Pawłowscy, Pluty i Berki — będą w stanie was ratować, a lud pozwalać się nadal wodzić na pasku!

DO CZYNU!

Do czynu! Bracia po pługu i roli!
Praca nas z nędzy i cierpień wyzwoli!
Praca nas wzniesie na szczęścia wyżyny —
Na szlaki Dobra — więc niech kwitną Czyny!

Do Czynu — ludu z pod strzechy słomianej,
Który ocierasz znój połą sukmany—
Gdy ostrym pługiem ziemię krajesz czarną,
Krwią przodków zlaną i kośćmi ciężarną!

Dobrym—ludu z tych wiosek zielonych,
Z tych siół zacisznych, dziś nędzą omglonych...
Dziś życie twoje smętną strugą płynie;
A więc jasności, w twórczym szukaj Czynie!...

Do Czynu — Ludu, któryś z bronią w ręku—
W dniach walk i zgrzytu — śmiertelnego jęku—
Odpędził wroga z pod bram swej stolicy,
Krwią własną znacząc miedze swej ziemicy!

Do Czynu — Ludu, odziany siermięgą,
Któryś jest panem w Polsce — i potęgą—
Z którą moc żadna zmierzyć się nie może—
Bo wszelkich wrogów twoje ramię zmoże!

Tylko ci trzeba Zgody i Jedności,
Wiary w swe siły i bratniej miłości!
A wielka podłość — w blasku twojej mocy
Pierzchnie—i wybrniesz w Światło, z głuchej nocy!...

Re-oR.

Kat z nad Wereszycy.

„Głupi niedźwiedziu, gdybyś był w mateczniku siedział,
Nigdyby się o tobie Wojski nie dowiedział."

Tym razem możemy znakomicie zastosować powyższe słowa wieszcza, wprawdzie nie do niedźwiedzia, lecz do całkiem zwykłego śmiertelnika, chodzącego na dwóch nogach, podobnie jak i niedźwiedź, noszącego nazwisko Bryl spełniającego czasem funkcje posła, czasem rozbijającego głowy krzesłem swym sejmowym kolegom, zwykle zaś starannie krzątającego się koło swych rozlicznych interesów.

Jak długo jednak siedział cicho, wyzyskując arytmę

tyczną zależność większości sejmowej polskiej od liczby swych najbliższych przyjaciół—szczypano go, prześladowano, że ma bardzo wiele grzeszków na sumieniu. Trudno jednak było zajmować się jednostkami, gdy chodziło o Państwo, przyszłość wsi naszej, lepsze jutro.

Dziś natomiast ze wszystkich stron dochodzą wprost potworne wieści, kim był ten człowiek. Wśród całej litanji jego eksperymentów, jeden musi nas poważniej zastanowić, ten, który coś mówi o sumieniu, o charakterze, którego tak strasznie broni p. Bryl.

Wyzyskując swe wpływy i uważając, że lepiej zawsze daleko za frontem żyć dla Ojczyzny, jak dla Niej umierać budował on most nad Wereszycą w Małopolsce Wschodniej. Było to jeszcze za czasów austrjackich (to jedno może coś niecoś umniejszyć, prawie stałe przebywanie daleko od frontu p. Bryla).

Będąc wówczas już sprytnym i obrotnym, wyszukał sobie nowoczesnych egipskich niewolników w postaci jeńców wojennych i wzorem babilońskich i assyryjskich satrapów, rozpoczął tą wynędzniałą rzeszą ofiar wojny, przeważnie chłopów rosyjskich, budować most, używając tychże do najcięższych robót i obchodząc się z nią jak z bydłem.

Lecz nie koniec na tem! Ten wyrodny syn ludu, zapominając o tem, że ma przed sobą biednych „mużyków," katował właściwą swemu charakterowi metodą tych wyzyskiwanych i tak już jeńców.

Za byle jaką drobnostkę walił mścił się tak, że po krótkim czasie na jego sposób postępowani a musiała zwrócić uwagę policja i żandarnerja.

I tak, gdy p. Bryl zupełnie bez serca, wzorem kata, prał po twarzy zupełnie niewinnych iudzi, nie zwracając uwagi na kolosalne wzburzenie wkroczył w to wszystk o wachmistrz żandarmerji.

Wiele trudów i zabiegów czynić musiał jeden ze znajomych, podówczas por. Z., obecnie w Krakowie przebywający, ażeby ratować p. Bryla przed doniesieniem, który w tej chwili stracił na odwadze, gdy dowiedział się, że żandarmerja chce zrobić doniesienie. Zląkł się kat, tchórz pikelhauby austryjackiej i przedsiębiorstwa, tak wielkie dającego dochody.

Widzimy więc dziś, że nie wiele się zmienił charakter p. Bryla. Nie zmieniły się wcale jego metody. Obojętne mu czy to »Mużyk» rosyjski czy kolega czy współpracownik, czy Rząd polski wali wzorem kata byle on swego dopiął. Mamy jednak wiarę, że wkońcu i jego dosięgnie zasłużona kara, wówczas nikt go bronić nie będzie, nawet ci jego dzisiejsi Pawłowscy, Posaccy.

Gdybyś więc niedźwiedziu był w mateczniku siedział nie byłby się nikt o Wereszycy i tym katostwie dowiedział, tak rychło jednak tylko.!

GRZMOT

NA WASZE GŁOWY!

Biedna ludność wiejska grzęźnie w coraz większej nędzy, przekraczającej już wszelkie granice. Brak grosza drożyzna coraz więcej z dnia na dzień szalejąca, uniemożliwiają wielu, wielu chłopskim rodzinom zakupienie jednej bodaj dla całej rodziny koszuli, jednej pary butów, bo to wszystkó kosztuje dziś grube miljony. Opału nie kupi, bo obszarnik ani sprzedać nie chce, ani nie musi; na sól, na tę nędzną ostatnią omastę, bez której się nie obejdzie żaden biedak, nie ma grosza nawet, a tu na topkę trzeba setek tysięcy. Tonie lud całą noc w ciemnościach, bo nie stać go na zakupienie choćby litra nafty. Chodzić musi biedak piechotą, nieraz bosą nogą, gdyż nie stać go na zakupienie kolejowego biletu. Nie pośle ani telegramu ani listu, choćby kto najbliższy umierał, bo płacić za to trzeba miljony.

Cieszył się lud biedny, gdy za rządu Wttosa zaczęto dostarczać po cenach zniżonych soli, nafty, węgla, gdy zaczęło się raz naprawdę o nim myśleć i nie słowami ale czynem przychodzić mu z pomocą.

Krótka, niestety, była radość biednego ludu na jego i Polski nieszczęście.

Wy, nieszczęsne warchoły, wy ludzie bez poczucia odpowiedzialności, wy bez sumienia i bez litości, spowodowaliście upadek rządu, który troszcząc się o ciężki los nas najbiedniejszych, zaczął przychodzić nam z pomocą, jak to poprzednio zawsze czyniono robotnikom i miastom.

Dziś z głodnych ust naszych wydziera się szalony krzyk rozpaczy, co wam zawiniły miljony wiejskich nędzarzy, że wpędziliście nas przez wasz potępieńczy krok w najskrajniejszą nędzę. Dla was to rzecz obojętna! Odziani w ciepłe futra, syci miljardowymi zyskami, utrąciliście naszych prawdziwych opiekunów w momencie, gdyśmy poczęli się cieszyć, że stosunki zmieniają się na lepsze i że będzie można jako tako przezimować, gdyśmy zobaczyli, że nietylko myślano o robotniczych spółkach.

Ku waszym dobrze wyglądającym twarzom wyciągają się dziś miljony okrytych łachmanami rąk, ciskających straszliwe przekleństwa: Niech nędza rzesz chłopskich, ginących z głodu, marznących w nieopalanych chatach, chodzących boso i goło, spadnie na wasze głowy Bryle, Pluty, Pawłowscy.

Niech krzyk głodnych i marznących dzieci chłopskich ruszy wasze zatwardziałe sumienia i na wieki, jako potępienie i hańba rozbrzmiewa po wszystkich chatach naszych.

Za waszą pychę, dumę, zachłanność, samolubstwo, niech na wieki ściga was zemsta mas chłopskich, które wtrąciliście w szpony paskarzy, lichwiarzy i nędzy.

Za nasz głód, łachmany, zimno, bose nogi, brak odzienia, światła, tryumfować pragnęliście brylowscy pachołkowie — aby tylko zadość się stało waszym nienasyconym ambicjom.

Całe pokolenia pamiętać wam będą tę straszną hańbę i ten szatański wasz czyn, rujnujący podstawę Polski — lud włościański.

Całe pokolenia chłopskie z odrazą będą się odwracać od waszych nazwisk zdradzieckich—za mękę i nędzę swych ojców i matek i śmierć głodową dzieci.

A te straszne słowa potępienia, padać będą tak długo na wasze głowy nieszczęśni, jak długo Bryle, Pawłowscy, Pluty istnieć będą.

(—) Józef Brożyna (—) Jan Zakliczyński
(—) Stanistaw Brzostek

Bolączki kresów wschodnich.

„Wyzwolenie" przeciw polskości na kresach.

(J. H.) W Warszawie u marszałka Trąbczyńskiego odbył się wieczór dyskusyjny w sprawie licznych bolączek na kresach wschodnich. Za obecny stan rzeczy tak w dyskusji twierdzono ponoszą winę wszystkie rządy, które mało zrobiły w dziele sanacji stosunków tam panujących.

Z kolei omówimy plagę bandytyzmu, mającego su-

kurs w bolszewji. Powszechnie wiadomo, że chłopstwo w obawie przed terrorem, sprzyja bandytom i przechowuje broń w ogromnej ilości. Otwarta granica, brak odpowiedniej liczby policji słabość i chwiejność władz miejscowych wielce sprzyja rozwojowi bandytyzmu, a tem samem niesłychanie utrudnia wszelką akcję na ziemiach wschodnich Chcąc skutecznie przeciwdziałać szerzącej się anarchji, powinien rząd wydelegować na kresy najlepszych i najenergiczniejszych urzędników, znających stosunki miejscowe, wyposażyć ich w szerokie pełnomocnictwa i dobrze wynagrodzić. Poprzednio jednak rząd musi się zdobyć na jasny program działania na kresach wschodnich, a o ile zauważy, że środki, które mają być zastowane nie mieszczą się w ramach istniejących ustaw, winien zażądać od Sejmu specjalnych pełnomocnictw.

Dużo się mówi u nas i pisze o sprawie szkolnictwa na kresach. Wielka liczba inspektorów i nauczycieli Rosjan brak funduszów na szkoły, nie posuwa wcale sprawy oświatowej. Nie należy utrudniać ludności białoruskiej lub rusińskiej zakładania własnych szkół, należy jednak roztoczyć nad niemi kontrolę, aby zamiast uczyć, nie uprawiały wrogiej państwu agitacji, jak to miało i ma miejsce należy również dbać o to, aby w szkołach tych nauczano w myśl programu szkół państwowych.

Po kościołach, cały szereg księży białorusinów i litwinów mówiąc, już o Wschodniej Małopolsce, uprawia jawnie wrogą przeciw państwu agitację, Przeciwko księdzu biskupowi Matulewiczowi, prasa podniosła tak ciężkie zarzuty, a władze dotąd na te zarzuty nie odpowiedziały. Białoruscy i litewscy księża bardziej tam walczą z polskością jak za czasów rosyjskich.

Stan prawny jest tam ogromnie powikłany. Mało się na to zwraca uwagi w ciałach ustawodawczych, nie orjetujących się często, że t. zw. Kodeks Napoleona obowiązuje tylko na ziemiach b. Kongresówki. Prawodawcy nasi uwzględniają przepisy prawne b. Kongresówki. Małopolski i b. dzielnicy pruskiej, o prawodawstwie na kresach wschodnich nikt nie pamięta, i dlatego też panuje tam w dziedzinie prawnej dziwny chaos. Wymiar sprawiedliwości na kresach wschodnich jest w stanie opłakanym, brak sędziów i prokuratorów, ważne stanowiska obsadzone są przez Rosjan lub rosyjskich żydów. Często idą oni otwarcie przeciw państwu, zwykle skrycie. Handel i przemysł niestety znajdują się w rękach obcych.

Były premier Witos na wtorkowem zebraniu w Krakowie, część referatu poświęcił stosunkom na kresach, które zwiedzał. Zorganizowane mniejszości narodowe prowadzą tam politykę przeciw Polsce, wielka własność czeka często na przyszłą carską Rosję, lub sprzedaje ziemię elementom niepolskim kątuje ona chwilowo w Polsce...

Przy ostatnich wyborach Polacy rozbici ponieśli tam klęskę a narodowe mniejszości szły do urny zblokowane.

Posłowie Wyzwolenia licytują się w radykaliźmie z agitatorami tych narodowości, kosztem Państwa... Posłowie z «Wyzwolenia» n. p. objeżdżają gminy białoruskie i wzywają do usunięcia ze szkół języka polskiego (??) dobrowolnie przez tę ludność prowadzonego! Tak było w powiecie baranowickim. Szkolnictwo kresowe pozostawia wiele do życzenia: Tworzy się np. szkoły 7-klasowe dla 25 dzieci po wsiach!! Nauczycielstwo często bez kwalifikacji, często zajmuje się czem innem, a nawet wyjeżdża sobie bez urlopów!! Mówca sam to skonstantował w czasie swoich podróży na wschód. W dwóch szkołach nie zastał połowy nauczycieli i kierowników...

To są mniej więcej w ogólnych zarysach nasze bolączki na ziemiach wschodnich. Wymagają one niezwłocznej reakcji ze strony rządu i pomocy ze strony całego społeczeństwa. Dzisiaj musimy rozpocząć naprawę, o ile chcemy, naprawdę utrzymać kresy wschodnie przy Rzeczypospolitej.

Hola Putki i Lejby!

Nie sposób by się znalazł chłop, Polak i katolik, który ma zdrowy rozum i cośkolwiek iskierkie miłości Ojczyzny, by postępowanie Putków socjalistów, żydów i bolszewików, którzy idą ławą przeciw polskim stronnictwom w szczególności Piastowemu uznać za uczciwość a nie hańbę. Ci panowie wypowiedzieli nam walkę. Wzywa Putek w swym »Sztandarze„ z dnia 13 stycznia b. r. do walki ostatecznej i zapowiada przez szereg miesięcy przypuścić kilkadziesiąt szturmów w Małopolsce „aby przeprowadzić gruntowną walkę z piastowcami“ Pytam więc do czego walka taka może doprowadzić?. Do czego dotychczasowe walki doprowadziły? Doprowadziły do tego na co każdy narzeka do biedy. Piszą zawsze i krzyczą aż im uszy puchną Putki, Sanojce socyały żydzi i bolszewicy, że tylko u nich jest miejsce dla biednych robotników i chłopów. Łatwo więc z tego może się każdy domyśleć, że pragną kraj i lud doprowadzić do nędzy a następnie oddać **biedaków** pod panowanie Leibów Trockich. Widocznem to jest gdyż handel ich zdaniem ma należeć do żydów, chłopu, katolikowi, Polakowi nie wolno nic posiadać, nie wolno być bogatym. A więc wolno być tylko takim, któryby mógł wiecznie żydom wodę nosić, drzewo rąbać i świece w szabas świecić. Jak żyd kiepsko konia chowa, bo się lepszego boi by go nie kopnął, tak i lud pragną Putki, socjaliści i żydzi taki sam mieć. Bali się by lud i wogóle cały naród za rządów chłopa Witosa nie dorobił się i by Putków socjalistów i żydów nie kopnął. Bali się także i Bryle Putki i t. p. Niemożliwem jest by chłopi posłuchali ich nawoływań by wystąpili ku ich uciesze i ich interesie osobistym brat przeciw bratu, syn przeciw ojcu i odwrotnie. Tych wszystkich Putków Sanojców, Brylów, Diamandów i t. p., lud powiniem zawsze przyjmować na wiecach tak, jak się należy przyjmować bolszewicko-żydowskich parobków, którzy pragną jak się okazało lud polski w swoje jarzmo zaprzągnąć. My wszelkie szturmy na nas przypuszczane odeprzemy i zwycięsko wyjdziemy‘ albowiem wierzymy w to święcie, że lud polski nie życzy sobie być w niewoli bolszewicko—żydowskiej.

Ignacy Franczyk z sandeckiego.

Berkobrylowcy i żydowskie cycełe

Polacy i polskie gazety we Lwowie, odwróciły się od Bryla, Pawłowskiego i Pluty. Wzięła w opiekę tę grupę warchołów i stała się jakby ich organem partyjnym żydowska gazeta codzienna we Lwowie pod tytułem „Chwila“

Nr 1721 tej gazety z dnia 1 stycznia 1924 r. prawie całą druku dużych rozmiarów stronnicę poświęca wychwalaniu Berek-Brylowców.

Między innemi po opisie wiecu brylowców, zakończonego odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" w sali „Gwiazdy" we Lwowie, Żydowska „Chwila" podaje wywiad z posłem Brylem, który powiedział następnie, a co jest dosłownie przez sprawozdawcę żydziaka napisane. Czytamy więc:

»Jaki jest stosunek Polskiego Związku Ludowców (tak przezwali się Berkobylowcy) do posłów mniejszości narodowych,

Co do posłów żydów—odpowiada Bryl—**ubolewam że dotąd nie spotkali się oni z poparciem zwłaszcza jeżeli chodzi o sanację skarbu. Uważam że żaden rząd nie uzdrowi finansów państwa przez nie wciągnięcie do współpracy żydów**. Do sanacji skarbu prowadzi ściąganie podatków i to dużych, uporządkowanie administracji, pożyczka wewnętrzna i zewnętrzna. Co do tej ostatniej **jestem przekonany, że przy pomocy żydów rząd ją napewno uzyska.**

Tak twierdzi i taki jest program posła Bryla, za którym z kongresówki poszli **poseł Janeczek** z Kozienickiego, **poseł Łaszkiewicz** z Grodzieńskiego i **poseł Cieplak** z Rawskiego.

Wyborcy tych posłów, jeżeli nie chcą jeszcze większej hańby, to niech swym posłom powiedzą, że pobłądzili sromotnie i że mogą jeszcze błąd swój naprawić przez skruchę i powrót do klubu.

Gdy tego nie uczynią, to nie pozostaje im nic innego jak zapuścić pejsy i włożyć cycełe. Niech się więc opamiętają.

Baczność Żmigrodzkie pow. Jasło!

Dnia **17 lutego 1924 w Żmigrodzie** złożę przed mymi wyborcami **SPRAWOZDANIE POSELSKIE,** na które wyborców zapraszam. — Zebranie odbędzie się w Sali Tow. Zaliczkowego.

Jan Madejczyk, poseł.

KRONIKA.

„Tych wszystkich przyjaciół, którzy mi donosili ogólnikowo o rzucanych na mnie kalumniach i oszczerstwach przez posła Plutę i innych, proszę, ażeby zechcieli mi zapodać bliższe dane, datę, miejscowość oraz nazwiska świadków".

Wincenty WITOS.

Do wiadomości wszystkich organizacyj PSL. Naczelny Sekretarjat PSL. mieści się w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej l. 68, w podwórzu.

Telefon nr. 107—12. Czynny i dla rozmów zamiejscowych.

Godziny urzędowe od 9-tej do 2-giej po południu i od 4 tej do 6-tej wieczorem.

W niedziele i święta od 10-tej do 1-szej.

Przy Sekretarjacie istnieje Wydział Prawny, udzielający wszelkich porad prawnych, łącznie z interwencjami. Zwracać się można pisemnie i osobiście.

Sprawy organizacyjne prowadzi — Wydział organizacyjny. Istnieje nadto Biuro Prasowe.

Zwracamy się za tem do wszystkich członków oraz sympatyków PSL. aby podczas pobytu w Warszawie, odwiedzili Sekretarjat, nawet wówczas gdy nie mają żadnych specjalnych spraw. **Odwiedzenie Sekretarjatu winno być zasadniczym obowiązkiem podczas pobytu w Warszawie, osób przybywających z prowincji.**

Do wsi jednak rzucamy specjalny apel. zwłaszcza tych najbliższych Warszawy, dalej do wszystkich włościan żeby **z całem zaufaniem przybywali do Sekretarjatu, gdzie zostanie im udzielona każda rada,** oraz najdalej idąca pomoc.

Wzywamy organizacje Okręgowe i Powiatowe, aby w tym kierunku wszczęły żywą akcję.

Posady dla zdemobilizowanych żołnierzy. Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych usiłuje przyjść z pomocą zdemobilizowanym żołnierzom wojsk polskich w ten sposób iż wolne miejsca w zarządach lasów państwowych rezerwuje dla zdemobilizowanych żołnierzy.

Najwyższy dom na świecie wybudowano niedawno w Nowym Jorku. Dom ten ma 55 pięter, a wysoki jest na 236 metrów. Wyższy jest od dotychczasowych drapaczy o 25 metrów.

O hipotece czyli księgach gruntowych. Staraniem sekcji wydawniczej Koła inteligencji PSL. w Krakowie, wydaną została dla użytku włościan książeczka, traktująca o księgach gruntowych czyli hipotece. Jest to niezbędny podręcznik dla wójtów, sekretarzy gminnych i wogóle światlejszych gospodarzy. Administracja „Piasta", chcąc czytelnikom ulatwić nabycie tej broszury, przyjęła na skład większą ilość egzemplarzy i wysyłać je będzie na żądanie czytelnikom pocztą. Cena 3 egzemplarzy wraz z przesyłką pocztową (mniej egzemlarzy wysyłać się nie będzie) wynosi 3 miljony marek, którato cena obowiązywać będzie do 10 lutego.

„Echo warszawskie" pismo codzienne rozpoczęło wychodzić w Warszawie 16 stycznia. Jest to pismo stojące na podobnym ideowym gruncie jak pisma ludowe, aczkolwiek nie jesi pismem ludowcowem, należy je gorąco popierać. Dążności pisma uzgadniają się z naszymi celami. To też obowiązkiem naszym jest poprzeć to wydawnictwo. Czytelnie ludowe, Koła młodzieży, Kółka rolnicze, Koła inteligencji powinny stać się czytelnikami pisma. Nie mamy bowiem dotychczas dziennika któryby szedł po jednej linji z pismami tygodniowemi ludowemi, a bez takiego pisma, torującego ideom ludowym drogę, do mieszkańców miast, którzy dotychczas karmieni byli i są jeszcze jak np. przez pisma socjalistyczne i niby demokratyczne nienawiścią do wsi, nie możemy być należycie zrozumiani, ani nie potrafimy się bronić należycie przed oszczerstwami—zarzutami. Dzienniki wrogie nam, kropla po kropli sączą jad nienawiści do chłopa. Na to potrzeba przeciwnej broni. Prasa jest dziś potęgą. Bez prasy nie można robić polityki, nie można rzucać ze skutkiem w społeczeństwo nowych idei.

Jeżeli chłop tego nie zrozumie i tych dążeń do stworzenia prasy nie poprze, będzie szedł zawsze na końcu oczerniany i popychany, służąc zawsze cudzym interesom a nie swoim.

Adres: „Echo Warszawskie". Redakcja i Administracja ulica Hortensji 6, Warszawa.

Kurs dolara obniża się powoli ale stale. Na razie krąży on około 9 milj. mkp. Przyczyną tego jest w pierwszym rzędzie płacenie daniny w markach, skutkiem czego ludzie wyzbywają się dolara, następnie zastój w przemyśle i handlu. Dlatego jesteśmy dziś świadkami zjawiska, że dziś czarna giełda płaci niższe ceny niż P. K. K. P. Dlatego ze sprzedażą dolarów udawać się tylko do Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Zjazd młodzieży Okr. Związku w Tarnowie, odbędzie się **17 bm.** a nie 10 jak poprzednio ogłoszono.

Udział w Zjeździe zapowiedzieli — wiceprezes Małop. Tow. Roln. p. prof. Jura, oraz prezes M. Zw. Młodz. p. kurator Owiński i p. prof. Styrylski.

Na zjazd ten powinna zjechać się młodzież z powiatu bardzo licznie.

Z działalności posłów. Z powodu zaliczenia przez Ministerstwo Skarbu powiatu jasielskiego a zwłaszcza jego południowej części (okręg Żmigród) i północno zachodniej do pierwszego okręgu ekonomicznego przy szacowaniu majątku do podatku majątkowego, wniósł poseł Madejczyk interpelację do ministra Skarbu z żądaniem przeniesienia powiatu Jasło do niższego okręgu ekonomicznego.

Socjalistyczne chamstwo. „Naprzód“ rozpisuje się szeroko na temat osoby b. premjera Witosa, przytaczając różne baje, między innemi jako wielką rzecz obwieścił światu, że premjer Witos jeszcze w roku 1905 przybył do Krakowa „boso i z ogonem wewiórki za czapką“ i td. i td.

Ciekawa to demokracja, która tego rodzaju epizodami pragnie ośmieszyć swego przeciwnika politycznego. Bo gdyby ten fakt nawet był prawdziwy, to przyniósłby byłemu premjerowi raczej zaszczyt aniżeli ujmę. Ameryka się szczyci swoim Lincolnem i innemi postaciami, które wyszły z ludu i własnemi siłami wybiły się na najwyższe stanowiska, jedynie socjaliści polscy uważają to za poniżenie. Gdyby takiego chłopa miało inne państwo, to z pewnością ceniono by go inaczej, aniżeli w Polsce, gdzie prawica przebaczyć mu nie może, że jest chłopem i że niema krawatki, a socjaliści pod tym względem się od prawicy także nie różnią, skoro jako wielkie zdarzenie światu głoszą, iż Witos kiedyś jako młodzieniec miał być »boso“ w Krakowie.

Emigracja górników polskich do Francji. Wskutek wojny pesonal francuski, zatrudniony w kopalniach węgla, znacznie się zmniejszył, bądźto z powodu ewakuacji licznych rodzin robotników górniczych do innych części kraju, lub z powodu zamiany pracy przy rekonstrukcji zniszczonych wojną terenów, a ograniczenie czasu pracy pogorszyło znacznie sytuację, czego wynikiem był jeszcze większy brak pracowników.

Ażeby temu zapobiedz, trzeba było do Zagłębia wprowadzić pewną ilość obcokrajowców. Dążenie główne kopalń skierowane na imigrantów polskich.

Otóż kiedy w roku 1923 liczba ogólna robotników Polaków wynosiła w północnem zagłębiu tylko 10. 255 t. zn. 12,34%, podniosła się obecnie na 82.866 ogólnej liczby robotników do 25, 99%, tj. 21,541 górników Polaków. Proporcja ta będzie się wzmagała w miarę, jak warunki mieszkaniowe na to pozwolą.

Imigracja Polaków górników odbywa się w znacznej części z Zagłębia Ruhry, około 33%, reszta pochodzi z Poznańskiego i częściowo z b. Kongresówki i zawiera mniej górników, a więcej pomocy górniczej. Według orzeczenia techników, trzeba przeprowadzić wyszkolenie zawodowe tych ludzi przez pewien czas i przystosować ich do miejscowych warunków pracy, poczem uzyskuje się doskonałych i rzetelnych robotników.

W roku 1907 liczba domów robotniczych, zbudowanych przez Towarzystwn Kopalniane, wynosiła 26. 716 i mogła pomieścić 36.599 robotników.

W roku 1913 liczba domów podniosła się na 33.847 i mogła pomieścić 47.266 robotników, znaczy 49% personalu.

Począwszy od roku 1924 przeważna część domów robotniczych położonych na wschód od linji Bullu - Grenay - Violaines została zniszczona zupełnie, lub tak, że nie można było ich używać, dnia 31 grudnia 1918 była do dyspozycji tylko 14.358 domów mogących pomieścić 36,275 robotników i te mieszkania znajdowały się przewaznie w terenach nie okupowanych.

Dnia 31 grudnia 1922 ogólna liczba domów robotniczych doszła do **40.640**, przewyższała zatem prawie o 7.000 liczbę z roku 1913, a liczba personalu mieszkającego podniosła się na 59.376 robotników, **7774 domów wybudowano w r. 1923**, cena średnia jednego domu, która wynosiła 3.700 franków przed wojną, podniosła się o więcej niż 20.000 franków w r. 1922. Wydano zatem mniejwięcej 150,000.000 podczas tego roku.

Z życia inteligencji ludowej. W niedzielę dn. 20 stycznia br. odbył się w Jaśle Zjazd Inteligencji ludowej, na który oprócz inteligencji miejscowej przybyło liczne grono delegatów z powiatów okolicznych. Przewodniczącym Zjazdu obrano czcigodnego p. Kaniowskiego z Jasła, zastępcą p. prof. Lesiaka z Tarnowa, a sekretarzem p. Golenia. Porządek dzienny otworzył znakomity, wszechstronnem znawstwem nacechowany referat p. senatora Buzka na temat sytuacji gospodarczej i polityki zagranicznej. O bieżącej sytuacji politycznej powiadomił zebranych p. poseł Madejczyk, poczem wygłosili pięknie opracowane i wysoko nastrojone referaty p. Dr Walaszek o roli inteligencji w ruchu ludowym i p. Rysz o stosunku PSL do innych ugrupowań politycznych.

Rezultatem tych przemówień oraz rozwiniętej na ich tle dyskusji było umocnienie w zebranych przekonania, że inteligencja powinna poświęcić swe siły wielkiemu dziełu pracy nad ludem, żej jej podoła i powiedzie politykę ludową szlachetnym torem, gdy przystąpi do niej z miłością ludu wiejskiego i bez osobistych utylitarnych widoków—dla idei jedynie.

Jednogłośnie uchwalone rezolucje były wyrazem tego przeświadczenia, jakoteż uznaniem niezależnego i czystego kierunku polityki PSL. »Piasta“.

Wyjazd do Kanady. W przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej rząd kanadyjski nie ograniczył imigracji do Kanady pod względem ilości. Ograniczył jednak imigrację pod względem jakości imigrantów o tyle, że wpuszcza do Kanady jedynie rolników, robotników rolnych lub leśnych. Jedynym warunkiem puszczania tych wychodźców do nady, prócz—co się samo przez się rozamie — dobrego zdrowia i umiejętności czytania, było posiadanie przez nich „affidawitów“ od krewnych, albo kontraktów sporządzonych w Kanadzie przez tamtejszych rolników lub leśników. Obecnie rząd kanadyjski postanowił poczynić daleko idące ułatwienia dla wychodźców. Donoszą, że postanowił nie wymagać już więcej affidadawitów“ ani kontraktów, natomiast ma wymagać posiadania przez każdego wychodźcę pewnej sumy pieniędzy, któreby mu umozliwiły pierwsze kroki bytu w Kanadzie. Tak donoszą pisma: Urzędowo o ulgach tych jeszcze nie wiadomo.

Nekrolog.

Dnia 15 stycznia 1924 w Ujeździe pow. Jasło, **zmarł św. Wojciech Gajda,** pracownik na niwie ludowej jeszcze w czasie św. ks. Stojałowskiego — następnie przeszedł kampanje ze Stąpińskim, a od czasu utworzenia PSL. „Piast“, był jego gorącym zwolennikiem, a w organizacji naszej pracownikiem. Zmuszony bywał do zaciekłych walk choćby na terenie gminy z byłym posłem Madejem.

Jako pracownikowi na niwie ludowej, niech mi wolno będzie wyrazić imieniem Powiatowej Organizacji PSL. cześć zmarłemu. Oby ziemia polska, którą gorąco kochał lekką mu była.

Jan Madejczyk, poseł.
przewodniczący PRL.

Za S-kę wyd.: Stanisław Mermel.— Red. odp.: Dr Leon Rymar. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.